Polesie

Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Wydaje i odpowiada H. OPITZ

Rok I. Nr. 4. **Niedziela, 25 września 1938 r.** **Cena 15 gr.**

Witajcie!

Mówi się u nas o braku entuzjazmu. To co widzieliśmy przed paru dniami świadczy o tym, że jest jednak sprawa, która budzi w nas entuzjazm bez zastrzeżeń — to armia.

Byliśmy świadkami wspaniałej manifestacji uczuć i serc, widzieliśmy wzruszone twarze starych i młodych, słyszeliśmy niemilknące okrzyki „Niech żyje wojsko".

Wojsko wracało z manewrów.

Ogorzałe w słońcu twarze, twardy energiczny krok, który mówił o tężyźnie fizycznej i twardy stalowy wzrok, który mówił o duchu.

Nic dziwnego że ludzi porwał entuzjazm. Dziewczęta i młodzież szkolna obrzuciła wracające oddziały kwiatami.

Niech żyje wojsko!

Dzisiaj, kiedy na całym świecie gromadzą się czarne chmury, kiedy zdaje się że nic pewnego już nie ma, wszystkie umysły zwracają się ku tym, którzy pójdą walczyć o nasze lepsze jutro.

Ku wojsku.

I kiedy widzimy naszych żołnierzy, wraca spokój i pewność. W serca wstępuje radość usta układają się do okrzyku:

Niech żyje wojsko!

— — — — — — — —

Na ulicy Unii Lubelskiej społeczeństwo brzeskie witało swoje pułki. Przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i nieprzeliczone masy społeczeństwa ustawiły się wzdłuż, ukwieconej i przybranej flagami ulicy. Z daleka zagrzmiała orkiestra. Zabłysło słońce w bagnetach. Rozległ się miarowy stuk żołnierskich butów. Przez tłum przeszła iskra elektryczna.

Idą.

Przejechali na pięknych koniach oficerowie a za nimi zwarte oddziały piechoty w ósemkach przemaszerowały wśród niemilknących braw i okrzyków. Posypały się kwiaty.

Przeszedł jeden pułk, zmieniły się orkiestry... szedł drugi pułk.

Znów piękne konie oficerów — znów stalowy nieustraszony, krzepiący serca krok marszu i okrzyki....

Przesunęły się cicho olbrzymie wozy, częściowo zmotoryzowane. Z daleka zawarczały motory samochodów pancernych i tankietek. Zapachniało benzyną.

Niech żyje wojsko.

Przeszli.

Tłum zalał jezdnię i począł się rozchodzić pokrzepiony i owiany jakimś czarem.

Jesteśmy silni. Nie boimy się nikogo. Na to co dzieje się w świecie możemy patrzeć spokojnie.

I spokojnie możemy pracować.

Niech żyje wojsko.

Z Funduszu Pracy

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Brześciu dostarczyło poza swoimi robotami pracę w roku 1937 4600 osobom. W roku bieżącym 4785. Jeżeli chodzi o ogólne zatrudnienie, to znaczy łącznie z robotami F.P., to w roku ub. zapośredniczono 8420, a w roku b. 8779. Poszukujących pracy było w r. ub. 1300, w roku bieżącym 1273.

We wszystkich miesiącach b. roku zaznaczyła się wyraźna poprawa w zatrudnieniu, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku ub. prowadzone były znaczne roboty melioracyjne i regulacyjne, których w tym roku nie było.

W roku bież. prowadzone były głównie roboty drogowe.

Zebranie Org. Tygodnia Szkoły Powszechnej

Dnia 21 września 1938 r. odbyło się w sali Rady Miejskiej w Brześciu n.Bugiem zebranie organizacyjne Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Po zagajeniu przez p.o. Prezydenta miasta p. H. Mastbauma—wybrano jednogłośnie na przewodnicząceog zebrania p. kpt. Andrzeja Szutka.

Referat o konieczności powołania do życia w roku 1933, oraz działalności T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych tak na terenie całej Rzeczypospolitej, jak i na Kresach — wygłosił p. Kopyciński.

Po referacie i krótkiej dyskusji, zebrani powołali do życia Prezydium Komitetu V-go Tygodnia Szkoły Powszechnej w osobach: p.p. St. Chmielowskiego — starosty powiatowego, płk. St. Ciebułtowicza — Komendanta Garnizonu i Miasta, Nestora Narbutta—ławnika Magistratu, ks. kanonika Żołądkowskiego, ks. dziekana Żukowskiego, E. Raduckiego — inspektora szkolnego, L. Nanowskiego — dyrektora gimnazjum państwowego, Sz. Lutwaka — dyrektora gimnazjum Tarbut oraz A. Dudzińskiego — referendarza Zarządu Miejskiego.

Na wniosek kierownika szkoły p. Sz. Kamińskiego — zebranie uchwaliło powołać do życia: **sekcję imprezową** pod przewodnictwem p. A. Winiarskej, **sekcję finansową** z p. M. Bachowską na czele i **sekcję propagandową** pod przewodnictwem kierownika szkoły Nr. 12 — p. A. Dorożyńskiego.

32 tys. wyborców w Brześciu

W Brześciu nB. sporządzono spisy wyborców, na podstawie których na 57.000 mieszkańców uprawnionych do głosowania do Sejmu jest 32.000 osób. Do Senatu uprawnionych do głosowania jest zaledwie 2000 osób.

———):x:(———

AKADEMIA KU CZCI MARII RODZIEWICZÓWNY

W ramach uroczystości jubileuszowych ku czci Marii Rodziewiczówny z okazji 50-ciolecia jej pracy literackiej odbędzie się w Kobryniu dnia 25 b.m. uroczysta akademia z udziałem jubilatki oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Z O. Z. N.

W dniach 16 i 17 b.m. odbył się w Brześciu nB. po raz pierwszy kurs samorządowy, zorganizowany przez Poleski Okręg O. Z. N., w którym wzięło udział 30 słuchaczy z terenu Okręgu Poleskiego. Wykłady obejmowały ustrój samorządu terytorialnego w Polsce, zasady gospodarki finansowej gromady, gminy i powiatowego związku samorządowego oraz nowe ordynacje wyborcze do rad gromadzkich, gminnych, powiatowych i miejskich.

W związku z wytworzoną przez orędzie Pana Prezydenta R.P. o rozwiązaniu Sejmu i Senatu sytuacją polityczną w kraju, Centrala Obozu Zjednoczenia Narodowego przeprowadziła w Warszawie w dniu 15 bm. odprawę przewodniczących i sekretarzy Okręgów.

W dniu 16 bm. w tejże Centrali odbyła się odprawa okręgowych referentów propagandy.

Dyr. Cygański nie kandydatował na prezydenta m. Brześcia n.B.

Kilka dni temu prasa brzeska i warszawska doniosła o kandydaturze byłego dyrektora Poleskiej Izby Rolniczej, Ignacego Cygańskiego, na stanowisko prezydenta miasta Brześcia. Jak się dowiadujemy, kandydatura ta nigdy nie była stawiana ani brana pod uwagę przez czynniki miarodajne. Okazuje się więc, że pogłoska ta została wyssana z palca.

W 20-tą rocznicę
5 Syberyjskiej Dywizji W. P.

5 Syberyjska Dywizja Strzelców Polskich powstała na ziemiach wschodniej Rosji i Syberii latem 1918 r. w czasie walk, toczonych tam przez oddziały czeskie i «białych» Rosjan z bolszewikami.

Wcześniej już (zimą i wiosną 1918 r.) powstał szereg małych oddziałków polskich, biorących nazwy od miast, gdzie się formowały. W lipcu utworzono już w Ufie cały batalion pod dowództwem kpt. Dindorf-Ankowicza. Batalion ten poszczególnymi kompaniami brał udział w walkach przeciw bolszewikom pod Ochlebinino, Iglino itd.

W końcu lipca odbył się w Omsku zjazd przedstawicieli wszystkich formujących się oddziałów polskich, który wyłonił Polski Komitet Wojenny (P.K.W.), jako władzę polityczną. Jednocześnie przybyła do Ufy, wysłana przez Wydział mobilizacyjny w Moskwie, w imieniu gen. Hallera, Misja wojskowa. Po porozumieniu się z P.K.W. mjr Czuma objął dowództwo nad oddziałami polskimi, zbierając je w Bugurusłanie.

Trzon ideowy tych oddziałów stanowili żołnierze z Legionów Polskich i Korpusów Wschodnich, dokoła których zbierali się liczni ochotnicy z pośród Polaków, b. żołnierzy rosyjskich lub jeńców państw centralnych, jak również cywilnych obywateli, zwłaszcza harcerzy i młodzieży emigracyjnej.

W ciągu zimy 1918-19 powstała cała dywizja w składzie 3 pełnych pułków strzelców, pułku artylerii lekkiej i pułku ułanów. Jako jednostki pozadywizyjne utworzono: batalion szturmowy, litewski i inżynieryjny, ponad to batalion kadrowy, szkołę oficerską, zakłady i służby.

Nad całością stało Dowództwo Wojska Polskiego we Wschodniej Rosji i Syberii z płk. Czumą na czele jako dowódcą i ppłk. Lichtarowiczem jako szefem sztabu. Dowódcą 5 Dywizji został płk Rumsza, dowódcą piechoty dywizyjnej ppłk. Skorobohaty-Jakubowski, szefem artylerii płk Skirgiełło-Jacewicz, szefem sztabu dywizji mjr Chlusewicz. Ogólny stan liczebny w końcu 1919 roku sięgał do 1200 oficerów, lekarzy i urzędników oraz około 11500 podoficerów i szeregowców.

Wojsko polskie na Syberii zostało podporządkowane gen. Hallerowi we Francji, taktycznie zaś dowódcy wojsk sojuszniczych w Syberii, francuskiemu gen. Janin.

Żołnierz polski na Syberii od samego początku istnienia tej formacji zmuszony był do walki w obronie swego prawa do istnienia i bił na wschodzie tych samych bolszewików, z którymi jako koledzy z innych dywizyj bili się na ziemi ojczystej, a więc służył tej samej sprawie.

Pierwsze walki, w których brały udział regularne oddziały polskie, to czyły się w rejonie Ufy. Wzięły w nich udział pierwsze utworzone oddziały, a więc 1 p.strz. im. Tadeusza Kościuszki, wzmocniony 1 szwadronem i 1 bateria pod dowództwem ppłk. Rumszy. Grupa ta w ciągu 2-miesięcznych walk dała wiele dowodów bohaterstwa polskiego żołnierza w bojach pod Sardykiem, Bajrakami, Belebejem, Nikołajewską, Konstantinowską itd. Po wycofaniu z frontu aż do marca 1919 r. oddział ten pozostawał w Miniarze, jako odwód armii i dopiero w końcu kwietnia złączył się z całą dywizją.

Drugi okres walk 5 Dywizji rozpoczął się w czerwcu 1919 r., kiedy w obronie własnego istnienia i wykonując rozkazy gen. Janina, wszystkie oddziały polskie brały udział w obronie magistrali syberyjskiej oraz w wyprawach w stepy Urmańskie, Sławgorodzkie i Kułundyjskie przeciw wielkim bolszewickim oddziałom partyzanckim.

Jesienią 1919 r., kiedy pod naciskiem armii bolszewickiej masy wojsk Kołczaka zaczęły coraz szybciej odpływać na wschód, regularna siła zbrojna topniała i zmieniała się w tłum, ogarnięty paniką i uciekający na oślep. Został też zarządzony odwrót wojsk koalicyjnych. Następuje trzeci okres walk dywizji polskiej, której gen. Janin powierzył najtrudniejsze zadanie: rolę straży tylnej cofających się wzdłuż magistrali syberyjskiej wojsk sprzymierzonych. Był to odwrót nie spotykany w dziejach wojen, odbywający się na wąskim szlaku wzdłuż kolei, liczącym tysiące kilometrów, w cieśninie niejako, zatłoszonej idącymi przed Polakami wojskami innych narodowości, zwłaszcza kilkoma setkami transportów czeskich, zbyt wolno posuwających się naprzód (przeciętna szybkość dzienna 40 km). Toteż po ostatecznym rozproszeniu oddziałów rosyjskich, bolszewicy całą masą natarli na dywizję polską, która stawiła im dzielny opór.

W straszliwych warunkach, w walce z przewagą przeciwnika, klimatem, brakiem opału, wody do parowozów i sabotażem obsługi kolejowej, zaczynającą się epidemią tyfusu, szarpana przez nieprzyjaciela ze wszystkich stron, a zatrzymywana od przodu przez czeskie eszelony, po przeszło 1000-kilometrowym odwrocie, dywizja stanęła u kresu sił fizycznych; znikła wszelka możliwość dalszego przebijania się przez otaczające naokoło masy wojsk nieprzyjacielskich, a samotne prowadzenie walki — wobec zdecydowanej odmowy Czechów współdziałania przeciw bolszewikom — stało się bezcelowe. W tym położeniu dowództwo musiało się zgodzić ostatecznie na przyjęcie, kilkakrotnie już proponowanych przez bolszewików, warunków kapitulacji, gwarantujących m.in. wolność osobistą wszystkim żołnierzom polskim.

Dnia 10 stycznia 1920 roku tragedia 5 dywizji Syberyjskiej stała się faktem dokonanym.

Bolszewicy jednak nie dotrzymali umowy: kilkudziesięciu oficerów zostało rozstrzelanych, reszta i część podoficerów znalazła się za drutami jeńców i w więzieniach, szeregowców podzielono na drużyny robocze i użyto do najcięższych prac w niedostępnych lasach. Epidemia tyfusu zabrała też wiele setek istnień.

W krytycznej chwili kapitulacji kilkudziesięciu oficerom i około 1100 podoficerom oraz szeregowcom udało się przedrzeć drobnymi grupkami przez pierścień oddziałów bolszewickich, a następnie z wielkimi trudnościami przedostać się do Charbina. Z tych niedobitków płk. Rumsza zorganizował samodzielny batalion pod dowództwem kpt. Weroba legię oficerską mjra Ankowicza, oddziały artylerii, kawalerii, służby zdrowia i intendentury. Dowództwo nad tym oddziałem objął, przybyły 15.II.1920 z misją z Polski, gen. Baranowski.

Oddział ten został przewieziony po blisko 3-miesięcznej podróży morskiej do Polski. Wobec poważnej sy-

d. c. na str. 4.

WINCENTY ARCISZEWSKI.

WOŁCZYN
dawniej i dziś w Polsce

(TAM, GDZIE URODZIŁ SIĘ OSTATNI KRÓL POLSKI—STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI — I GDZIE ZŁOŻONO ŚMIERTELNE JEGO SZCZĄTKI)).

Na północno-zachód od Brześcia n. B., tam, gdzie mała rzeczka Pulwa wlewa swe wody do Bugu, leży dość dawno wzniesione — dziś niewielkie miasteczko Wołczyn, dzieje którego są bardzo bogate w przeszłość historyczną.

Datę powstania Wołczyna trudno jest ustalić, gdyż w dziejach występuje dopiero w drugiej połowie XVI wieku, kiedy to należał do Sołtanów, z których Jarosław Sołtan starosta ostryński, słynący ze swej pobożności, wraz ze swą żoną Marią wzniósł w 1586 r. cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja i Jerzego, zapisując równocześnie znaczny fundusz pieniężny.

Niedługo jednak był Wołczyn w posiadaniu Sołtanów, bowiem jak widzimy w początkach XVII wieku przeszedł w posiadanie Gosiewskich. Aleksander Gosiewski, wojewoda smoleński (um. w 1641 r.) wzniósł tu kościół drewniany, wyposażając go w znaczne latyfundia i sumy pieniężne. Konsekracji tego kościoła dokonał w 1639 r. biskup wileński Abraham Wojna, przy którym naznaczył stałego plebana.

Jak wynika z metryki Litewskiej (ks. zap. 112, folio 19), to w 1639 r. Aleksander i Ewa z Paców Gosiewscy dokonali podziału Wołczyna pomiędzy swoich dwóch synów — Krzysztofa, referendarza i Wincentego, pisarza. Krzysztofowi dostaje się Stary Wołczyn z przyległym folwarkiem Hryniacze, Wincentemu zaś Nowy Wołczyn z folwarkiem Siehniowszczyzna.

Następnie dobra Wołczyńskie przeszły w posiadanie po kądzieli do rąk książąt Sapiehów. W 1708 r. Teresa z Gosiewskich Sapieżyna, żona Kazimierza Sapiehy, hetmana polnego litewskiego, testamentem swoim legowała te dobra wraz z folwarkami: Szczytniki, Hrymiacze. Luta i Siechniowszczyzna mężowi swemu.

Kazimierz Sapieha, już naówczas wojewoda wileński (od r. 1682) nie bacząc na testamentowy zapis, uczyniony przez nieboszczkę żonę, sprzedaje dobra wołczyńskie i Radwaniec w 1710 r. Jakubowi Flemingowi, koniuszemu wojsk litewskich, feldmarszałkowi saskiemu i żonie jego Izabelli Sapieżance. Wartość tych majątków oszacowaną została na 352.000 złp. Z szacunkowej sumy przeznaczył wojewoda Sapieha na wzniesienie pałacu w Wołczynie 30.000 tynów oraz na zapomogi dla włościan okolicznych i na reperację budowli zniszczonych prze wojny szwedzkie.

Po zgonie wojewody wileńskiego Sapiehy, synowie jego, Jerzy, stolnik i Aleksander, marszałek, zostali zagrożeni procesem ze strony Bogusława Korwin-Gosiewskiego, dziekana i prałata wileńskiego o zapis testamentowy Wołczyna, uczyniony przez nieboszczkę siostrę jego, Teresę z Gosiewskich Kazimierzową Sapieżynę, a że Wołczyn sprzedany został przez wojewodę Sapiehę koniuszemu wojsk litewskich — Jakubowi Flemmingowi, to też pretensje prałata w celu uniknięcia procesu załatwione zostały w ten sposób, że Sapiehowie za ustąpienie Wołczyna, majątek Hołowczyn, w powiecie orszańskim, prawem zastawnym w 40.000 złp. księdzu dziekanowi odstąpili.

Od Flemmingów dobra wołczyńskie przeszły do rąk książąt Czartoryskich, którzy przyozdobili tu wspaniale pałac i wznieśli kościół parafialny. Teraz dopiero nadeszły czasy, kiedy Wołczyn stał się ośrodkiem kulturalno-politycznym dla możnych rodów Rzeczypospolitej, bowiem książęta Czartoryscy osiadłszy w Wołczynie, zaczęli odgrywać w Rzeczypospolitej znaczną rolę. Książę Kazimierz Czartoryski, kasztelan wileński i podkanclerzy wielkiego księstwa litewskiego (um. w 1741 r.), ożeniony z podskarbiną Morsztyńską, stale przyjmował na swoim dworze w Wołczynie stronników Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II, z którymi ciągle obradował na temat stosunków wewnętrznych w Polsce. Lawirował tak umiejętnie pomiędzy Leszczyńskim i Augustem II, przechylając się zawsze na stronę zwycięską, że wzbudzał wprost podziw dla siebie ze strony swoich przeciwników politycznych. Za jego czasów na dworze wołczyńskim życie polityczne i towarzyskie wrzało w całej pełni: odbywały się tam stale narady polityczne oraz urządzane były uczty wspaniałe, które nieraz trwały całymi tygodniami.

Konstancja Czartoryska, córka księcia Kazimierza, wychodząc zamąż za Stanisława Ciołka-

Pierwszy ekonomista Poleski

Wśród sławnych ludzi, których wydało czy wychowało Polesie, poczesne miejsce zajmuje książę Ksawery Franciszek Drucko - Lubecki, urodzony w Łuninie (pow. łuniniecki) w r. 1778.

Podczas kiedy większość naszych wielkich ludzi to wodzowie narodu, poeci i pisarze, Drucko-Lubecki był wielkiej miary ekonomistą i mężem stanu. Śmiało można powiedzieć że wyprzedził on europejską myśl gospodarczą o wiek.

W momencie kiedy klęska gospodarcza Królestwa stawiała jego byt polityczny pod znakiem zapytania Drucko - Lubecki jako minister skarbu potrafił zapomocą swoistego systemu kredytowego — jak go nazywano wówczas „z niczego,' stworzyć tak znaczne kapitały narodowe, że przetrwały one takie lata jak 1831, 1863, a nawet powszechną klęskę gospodarczą jaką była wojna światowa. Zachodzi pewne podobieństwo pomiędzy tym co robi się obecnie w Niemczech i Włoszech a tym co zrobił dla Królestwa Drucko-Lubecki. Mussolini i dr. Schacht oparli się tak samo jak nasz minister na pracy uruchomionej przez odpowiednio skonstruowany kredyt, podnosząc w ten sposób dochód społeczny.

Drucko-Lubecki uważał pieniądz za środek ułatwiający obrót gospodarczy i służący zadaniom gospodarki, a nie za cel gospodarki i sposób gromadzenia pieniędzy.

Tak samo podchodzą do tych spraw w 100 lat póniej Niemcy i Włosi.

Ten stosunek Drucko-Lubeckiego do życia gospodarczego najcharakterystyczniej widoczny jest w konstrukcji Towarzystwa Kredytowego - Ziemskiego.

W celu nadania tej placówce siły i pewności, Drucko - Lubecki wsparł jej najistotniejszą zasadę nie przez udzielanie gwarancji skarbowej, lecz przez przystąpienie skarbu do Towarzystwa ze znaczną częścią majątku narodowego. Zaufanie do Towarzystwa posiadającego tak murowanego płatnika rat podniosło się natychmiast wspaniale i przetrwało nawet czasy kiedy rząd zaborczy celowo dokonał wycofania majątku skarbowego z Towarzystwa.

Uzyskany od Towarzystwa kredyt Lubecki przeznaczył na emisję banknotów i wprowadził w ten sposób do kas skarbowych duże zasoby pieniężne. Pieniądze te zostały zainwestowane w osłabione życie gospodarcze. Zakrojone na wielką skalę roboty inwestycyjne zaspakajając potrzeby gospodarcze Królestwa oraz kredyty na rozbudowę przemysłu, odbiły się korzystnie na zdolności płatniczej innych członków Towarzystwa i wpływach Skarbu.

Ten astrzyk pieniędzy ożywił życie gospodarcze kraju — czego rezultaty do dziś są jeszcze widoczne choć minęło już od tego czasu ponad 100 lat.

Ofiarny trud młodzieży szkolnej

Nieraz już słyszeliśmy o „skarbach leżących na ulicy, zaścielają grubą warstwą dna koszów do papieru — tylko my ich nie dostrzegamy.

Istotę tego właśnie powiedzenia zrozumiały już jednak dawno państwa zachodnio - europejskie, które, widząc we wszelkiego rodzaju na pozór nieużytecznych odpadkach niewyczerpane źródło surowca, rozpoczęły ożywioną akcję w kierunku racjonalnego ich wykorzystania. I tak np. dzięki powszechnym zbiórkom t. zw. makulatury, na którą składają się zużyte, pozornie zupełnie bezwartościowe, służące najwyżej do zapalenia w piecu, zeszyty, zniszczone książki, czy wreszcie nawet obrzynki papieru — krajowe rynki papiernicze tych państw całkowicie są zaopatrzone w potrzebny materjał.

My niestety o sobie tego powiedzieć nie możemy. Z danym bowiem statystycznych wynika, że w ubiegłym tylko roku sprowadziliśmy z zagranicy 39.000 ton makulatury za ogólną sumę 2.396.000 zł. Cyfry te mówią same za siebie...

—— x ——

W 20-tą rocznicę

tuacji na froncie. Sybiracy zrzekli się przysługujących im urlopów i wszyscy zgłosili się na front, stając się kadrą Brygady Syberyjskiej, która, uzupełniona ochotnikami, weszła w skład 5 armii. Brygada ta brała chlubny udział w obronie Warszawy, przyjmując udział w bojach pod Borkowem, Nasielskiem, Chorzelami i Grodnem. Po wojnie została rozwinięta w 30 dywizję piechoty, a jej pierwszy (82) pułk piechoty otrzymał nazwę Syberyjskiego pułku strzelców im. T. Kościuszki.

Taka jest w ogólnych zarysach historia polskiej syberyjskiej formacji niepodległościowej. Powstała ona przed odrodzeniem Państwa Polskiego, ona pierwsza rozpoczęła walkę z bolszewikami i chlubny ma dorobek żołnierski w historii wojskowości polskiej, o czym świadczy rozkaz Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, otrzymany na Syberii we wrześniu 1919 r. zawierający m.in. następujące słowa: «Dola nieubłagana uczyniła z was żołnierzy, oddalonych od Ojczyzny o mil tysiące i wyznaczyła wam miejsce w kraju obfitym w ślady męczeństwa tych, co cierpieli za sprawę polską. Przyjmując, jako Wódz Naczelny Wojsk Polskich, piątą dywizję strzelców pod moją władzę, pozdrawiam was w imieniu Ojczyzny, dziękuję wam za waszą dzielną służbę i za wysiłki, których dołożyliście dla odbudowania Polski».

Z Komisji Mleczarskiej P. I. R.

W P. I. R. odbyło się zebranie Komisji Mleczarskiej, na którym, jako jeden z głównych punktów obrad, został rozpatrzony i zaopiniowany projekt Ministerstwa Roln. i I. R. nowelizacji dotychczasowej ustawy mleczarskiej. Jak wiadomo, zasadnicze zmiany w tej ustawie zdążają do planowego rozwoju prac mleczarskich przez ścisłą rejonizację zakładów okręgowych. W projekcie tym przewidziane jest wprowadzenie stałych zryczałtowanych opłat zakładów na rzecz organów, wykonujących nadzór, t.j. Izb Rolniczych.

Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego i podskarbiego wielkiego księstwa litewskiego, wniosła dobra wołczyńskie w dom Poniatowskich.

Stanisław Ciołek Poniatowski, poślubiwszy Konstancję Czartoryską, kobietę przyzwyczajoną do wystawnego życia książęcego, stara się dla «swej najdroższej» uczynić z Wołczyna rezydencję królewską. Są to bowiem czasy największego rozkwitu dla Wołczyna, gdzie skupiło się najwytworniejsze towarzystwo elity możnowładztwa polskiego. Odbywają się tam huczne biesiady oraz zebrania o charakterze towarzyskim i politycznym, gdyż «Jaśnie Oświecony Pan Wojewoda» idąc za przykładem teścia swego — Kazimierza Czartoryskiego, chętnie lubił w swoim pałacu mówić przy dzbanie «de publicis». Znaną była wobec tego w Polsce gościnność Poniatowskich z Wołczyna, to też nie brakowało gości z sąsiednich i dalszych okolic, do których w pierwszym rzędzie należeli Radziwiłłowie nieświescy, Sapiehowie z Kodnia, Butrymowicze z Pińszczyzny, Ejsmontowie, Bychowcowie, Skirmunowiet, Billewicze i wiele innych możnych rodów polskich i litewskich.

W czasie rozmów ze swoimi gośćmi, Stanisław Poniatowski najbardziej zalecał aukcji wojska, w której upatrywał przyszłość Polski, zalecał udoskonalenie administracji skarbowej, podniesienie przemysłu i handlu krajowego, pomnożenie ludności przez utrudnienie wstępowania do klasztorów, pociągnięcie duchowieństwa i szlachty do płacenia podatków. Żądał obok tego przywrócenia dawnych praw mieszczaństwa, swobody religijnej dla dyssydentów i ograniczenia w zrywaniu sejmów. Oświadczał zawsze i wszystkim, że liberum veto szanuje i poważa, zapobiec tylko usiłuje nadużyciu wolności.

Z pozostałych po wojewodzie Poniatowskim regestrów widać, że był to pan skrzętny i energiczny, albowiem zaraz po wzięciu tytułem miana dóbr wołczyńskich, powiększył liczbę folwarków, których było 18, dokupując kilka siół od sąsiadujących z nim książąt Szujskich. Zbudował również 7 młynów na rzece Pulwie i Leśnej, hodował liczne stada bydła i koni, spławiał zboże do Gdańska kilkunastoma statkami i t. d. Włościanom miejscowym uregulował robociznę, zmniejszając im ilość dni pańszczyźnianych, dając w ten sposób dowody pracy i wysokich zdolności ekonomicznych, dając w ten sposób dowody pracy i wysokich zdolności ekonomicznych.

W 1733 r. Poniatowski wzniósł w Wołczynie prześliczny kościół murowany pod wezwaniem św. Trójcy, Nawiedzenia N. M. P. i św. Stanisława, biskupa, budowę którego prowadzili specjalnie sprowadzeni przez wojewodę do Wołczyna architekci włoscy. Kośció ten w stylu barokowym w kształcie rotundy z kopułą na wzór słynnego rzymskiego kościoła Maria Maggiore, konsekrowany został w 1743 r. przez biskupa brzesko-łuckiego, Franciszka Kobielskiego. W późniejszych czasach kilkakrotnie był przebudowany i odrestaurowany.

Około 1744 r. dobra wołczyńskie nabył od Poniatowskiego książę Michał Czartoryski, kanclerz litewski, wojewoda wołyński, później sandomierski. Zbudował on w Wołczynie duży ładny pałac modrzewiowy o 36 pokojach, a przy pałacu murowane oficyny o 56 komnatach, oranżerię, cieplarnię i otoczył to wszystko 60 morgowym parkiem.

Z jakim nakładem urządzał książę swą rezydencję w Wołczynie, wnioskować można z regestrów ekonomicznych, naprzykład splantowanie ziemi pod pałac, oranżerię i park kosztowało 18.000 złp., cztery altany były malowane wewnątrz al-fresco kosztem 58.000 złp., do budowy oranżerii użyto 120.000 sztuk cegieł. Dno i brzegi stawu i kanałów w parku wyłożone były dębowymi dylami i tp.

W pałacu komnaty książęce były obite gobelinami i karmazynowym adamaszkiem ze złoconymi brzegami, posadzki wyłożone były hebanem, mahoniem i drzewem różanym, meble bogato rzeźbione z brązami, sprowadzone z Francji, na ścianach zaś obrazy znakomitych artystów, przeważnie szkoły włoskiej.

Książę Michał Czartoryski utrzymywał na swoim dworze w Wołczynie awanturniczych rębaczy, zwnych wlikami a po rusku wołkami, którymi posługiwał się na sejmikach przy wyborze posłów, deputatów i urzędników i z tego swego Wilczyna — Wołczyna uczynił twierdzę historycznej swej «familii». Z czasem z powodu starości Poniatowskiego objął kierownictwo interesów «Familii», na czele której stał przez czas dłuższy, nim dorosło młode pokolenie Czartoryskich i Poniatowskich.

Przy pałacu w dwupiętrowym budynku, t. zw. archiwum, zachowanym do czasów przedwojennych, mieściła się biblioteka, złożona z kilku tysięcy tomów, zawierająca między innymi wiele starożytnych dokumentów, tyczących się województwa wołyńskiego przewiezionych z Klewna. (d. c. n.)

Oczyśćmy prasę poleską
z elementów obcych

W czasach, gdy program narodowy O. Z. N. i postulat zwalczania obcych agentur znajduje w społeczeństwie całkowite poparcie i staje się nakazem chwili — winniśmy zwracać również i na Polesiu baczną uwagę oraz tępić robotę tych agentur i obcych czynników dyspozycyjnych.

Oczyszczanie naszego terenu z elementów obcych szkodliwych, nasłanych tu przez Bóg raczy wiedzieć skąd, przez kogo i cui bono—musi się stać obowiązkiem prasy polskiej.

Roboty na tym odcinku jest napewno sporo. W takim np. Pińsku od dłuższego czasu zakorzenił się niejaki p. Rumiancew (nomen-omen) korespondent różnych monarchistyczno - szowinstycznych gazet rosyjskich, który zresztą w nader zręczny sposób potrafi „przejmijcie się" również jako korespondent pism polskich.

Pan ten pisywał już i do O.N.R.-owskiego A.B.C. i do „Kuriera Wileńskiego", nawet przez jakiś czas pracował w „Słowie", a jak powszech nie wiadomo tworzy t. zw. "cichą spółkę" z reporterem pińskim „Dzień Dobry" i „Expressu Porannego" Melechem — co wszystko daje mu możność przemycania balamutnych tendencyjnych lub wręcz szkodliwych dla Polski informacyj i mącenia opinii w społeczeństwie polskim.

Charakterystyczną cechą jego korespondencyj jest zawsze chęć wybielania i apoteozowania władz zaborczych no i „dobrych dawnych czasów", kiedy to gubernator żandarm i stupajka krzewił «kulturę» spod czapki monacha na uciemiężonych Kresach Rzeczypospolitej..

Broni on systematycznie rządów carskich przed zupełnie obiektywnymi i słusznymi zarzutami, opartymi na faktach takich jak np. barbarzyńskie niszczenie polskich zabytków historycznych. W sprawozdaniach ze Zjazdu Wychowanków Gimnazjum pińskiego pominął całkowicie milczeniem tak ważne momenty, które wysuwały się na czoło podczas obrad i referatów, jak dramatyczna walka szkoły i uczniów z rusyfikacją, co powodowało ostre bunty, zsyłki na Sybir, moc t. zw. «wilczych biletów» i t. d. Byłoby zrozumiałe — gdyby Rumiancew w tym duchu informował «Ruskoje Słowo» — ale wszak on właśnie był dostarczycielem komunikatów i artykułów wybranych dokumentnie z tych pariotycznych momentów, zamieszczonych w prasie czerwonej i Kurierze Wileńskim co dopiero zostało częściowo naprawione przez wysłanie specjalnej korespondencji p. Krausbara — nauczyciela obecnego gimnazjum państwowego w Pińsku. To też bardzo się dziwimy że dyrektor Jarmarku Poleskiego temuż Rumiancewowi oraz jego poplecznikowi i anherentowi Melechowi — pomimo braku kwalifikacyj w tym kierunku, polecił opracować przewodnik po Jarmarku oraz zalecił obsługę prasową tej największej na Polesiu obsługi regionalnej.

«Verax».

Letniska w pow. brzeskim

W ub. tygodniu odwiedziła szereg miejscowości letniskowych, położonych w pow. brzeskim, komisja letniskowa, w skład której wchodził przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w charakterze przewodniczącego, Komsji, p. Korwin-Milewski, oraz członkowie, przedstawiciel P. I. R. inż. Majkowski i sekr. Wydz. Pow. p. Szwajber.

Zadaniem tej Komisji było zbadanie warunków rozwoju poszczególnych letnisk. Jak wiadomo, większość letnisk skupia się w gminie do maczewskiej, która dzięki piaszczystym gruntom, lasom sosnowym i do godnym połączeniom komunikacyjnym, ma doskonałe warunki letniskowe. Piękne okolice, rzeka Bug i kilka wspaniałych jezior ściągają rok rocznie kilką tysięcy letników.

W roku bież. było zameldowanych w gminie domaczewskiej 2139 osób. Większa ilość letników uchyliła się od obowiązku meldowania. W roku 1937 1517 osób, a w roku 1936 — 1215 osób.

Komisja zwiedziła najpierw letnisko w Otokach. Wieś ta, położona nad brzegiem Bugu, w ładnym sosnowym lesie, zabudowana jest w ten sposób, że część przeznaczona dla letników jest oddzielnie. Wzdłuż szerokich ulic, wśród sosnowego lasu mieszczą się domki letników, pensjonaty, restauracje i sklepy. Stan zdrowotny pomieszczeń jest dobry, naogół panuje tu czystość i porządek. Niestety wieś ma poważny mankament, który niewątpliwie niekorzystnię wpływa na rozwój osiedla. Jest nim brak warzyw, drobiu i nabiału. Warzywa przywożone są z za Bugu, co napewno wpływa na ich cenę. Miejscowi nie uprawiają warzyw, tłumacząc się złą glebą. Istotnie, na piasku poleskim trudno jest coś wyhodować, niemniej jednak jest w Otokach kilka ogrodów o dość wysokiej kulturze, które świadczą o tym, że przy pewnych staraniach można tę sprawę rozwiązać pomyślnie. Oczywiście sami rolnicy do tego nie dojdą, potrzebna jest tu dobra opieka instruktorska. Sprawą tą koniecznie powinna zająć się Poleska Izba Rolnicza, tymbardziej, że na terenie powiatu brzeskiego jest zatrudniony 1 agronom powiatowy, 3 instruktorów gminnych i 2 instr. K.G.W. Warto zaznaczyć, że na tak liczny personel agronomiczny, ani jedno letnisko nie było odwiedzone.

Letnicy, którzy przybywają na wieś dla odpoczynku i nabrania sił, konsumują duże ilości warzyw — co mogłoby stanowić poważne źródło dochodów miejscowych rolników. Niestety pieniądze te, dzięki ich niezaradności, idą za Bug, a jedynym dochodem jest wynajem mieszkań. Ceny mieszkań w Otokach są b. przystępne i za 40—50 zł. można wynająć wygodne mieszkanie na cały sezon.

Następnie Komisja zwiedziła największe skupisko letniskowe, Domaczewo.

Poza Domaczewem letnicy odwiedzają na terenie gminy następujące miejscowości: Tomaszówka (około 500 osób), Dubica (50—70), Przyborowo (20), Orchowo (50).

W Tomaszówce Komisja stwierdziła sytuację podobną co w Otokach. Doskonałe warunki klimatyczne, niezłe warunki lokalowe i zupełny niemal brak warzyw, drobiu i nabiału.

Pod Tomaszówką znajduje się wspaniałe urządzone sanatorium kolejowe, które należy do najpiękniejszych i największych miejsc wypoczynkowych w Polsce. Zajmuje ono 180 ha lasu z 11 ha ogrodów. Sanatorium jest czynne cały rok. Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską kosztuje 4 zł. dziennie. Miejsc jest 260, z czego 150 dla starszych i 110 dla dzieci. Niestety dostępne jest ono tylko dla kolejarzy.

Wracając do sprawy warzyw, warto podkreślić wspaniały rozwój ogrodów sanatoryjnych, które zaopatrują w warzywa nie tylko sanatorium, ale nawet szpital brzeski i w Wilczej Łapie.

Sanatorium ma własną elektrownię, kanalizację, oczyszczalnię i zabudowane jest systemem pawilonowym, który okazał się najpraktyczniejszy.

W drodze powrotnej Komisja zwiedziła gminę Ołtusz, która ma przepiękną okolicę. Trzy jeziora, piaski i lasy, polowania mogłyby pociągnąć letników, gdyby nie brak mieszkań i złe połączenia komunikacyjne. Najbliższy dojazd z Piszczy 11 km., z Małoryty 15 km. furmanką. Dotychczas bywali tu letnicy w sąsiednim majątku.

Ogólnie biorąc, letniska w południowej części powiatu brzeskiego mogą liczyć na zwiększenie frekwencji, pod warunkiem podniesienia swego wyglądu estetycznego, zapewnienia letnikom większych wygód w mieszkaniach i wreszcie zapewnienia letnikom taniej i dobrej jakością dostawy warzyw, drobiu i nabiału.

Wszystko to są sprawy możliwe i stosunkowo nietrudne, wymagają jednak opieki ze strony władz i zrozumienia ze strony rolników, że tylko wytężoną pracą postawią swoje źródła dochodów na odpowiednim poziomie.

— x —

Z działalności O. Z. N. na Polesiu

W związku z decyzją Centrli OZN. wzięcia energicznego udziału w wyborach do Sejmu i Senatu oraz do ciał samorządowych, w Okręgu Poleskim OZN. wre gorączkowa praca.

Na dzień 23 bm. została wyznaczona w Brześciu nB., w lokalu Okręgu (ul. Zygmuntowska 37) odprawa pp. przewodniczących Obwodów powiatowych i miejskich, poświęcona omówieniu sytuacji przedwyborczej do Izb Ustawodawczych i do samorządów.

Na dzień 24 bm. na godz. 17-tą Prezydium Poleskiego Okręgu OZN. zwołało (lokal Ogniska Rodziny Urzędniczej w Brześciu nB., ul. Pułaskiego 7) konferencję międzyorganizacyjną w celu omówienia sytuacji i uzgodnienia działalności w okresie przedwyborczym całego zorganizowanego społeczeństwa polskiego.

Organizacje kobiece a O. Z. N.

W dniu 19 bm. na zebraniu, odbytym w sali Domu Policjanta w Brześciu nB., zawiązał się «Wojewódzki Komitet Zjednoczonych Organizacyj Kobiecych».

Komitet, w skład którego weszły przedstawicielki organizacyj kobiecych, działających na terenie województwa poleskiego, zgłosił swój udział w akcji wyborczej w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego i zadeklarował ofiarną pracę kobiet na wyborczym froncie «Obrony Narodowej».

Przewodniczącą Komitetu została wybrana p. Maria Matarewiczowa, a wiceprzewodniczącą p. Helena Małysowa.

Zgłosiły swój udział w akcji wyborczej w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego: 1) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. 2) Rodzina Wojskowa. 3) Rodzina Policyjna. 4) Rodzina Kolejowa. 5) Rodzina Urzędnicza. 6) Służba Obywatelska Kobiet. 7) Praca Kobiet Związku Strzeleckiego. 8) Związek Kół Gospodyń Wiejskich. 9) Stowarzyszenie kobiet z wyższym wykształceniem.

Komitet Wojewódzki Zjednoczonych Organizacyj Kobiecych wydał już zarządzenie tym organizacjom utworzenia na terenie powiatów i miast Brześcia i Pińska Powiatowych i Miejskich Komitetów Zjedn. Org. Kob. i zgłoszenia swej współpracy przewodniczącym Obwodów Powiatowych i Miejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego.

WYROK SĄDOWY NA ISPEKTÓRA SZKOLNEGO ZA NADUŻYCIA.

Przed sądem okręgowym w Pińsku, na sesji wyjazdowej w Drohiczynie—odbył się ciekawy proces byłego inspektora szkolnego w Drohiczynie, Kapałczyńskiego, oskarżonego o nadużycia na kilka tysięcy zł. W wyniku rozprawy Sąd skazał Kapałczyńskiego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Swiat przewraca kartę swej historii

Na naszych oczach świat przewraca kartę swej historii. Przewraca tę, na której czele wypisany był wielkimi zgloskami Traktat Wersalski, a pod nim dzieje ostatnich lat dwudziestu. W dniach słonecznej jesieni 1938-go roku kończy się okres, który pewnie przyszli historycy nazwą „okresem powojennym 1918 — 1938 r.".

Tak! Trzeba sobie z tej rzeczywistości zdać sprawę. Trzeba z niej jednak równocześnie wyciągnąć konsekwencje. Trzeba zrewidować wiele pojęć, z którymi zżyło się tak, że wydawały się homogenicznym składnikiem systemu myślenia każdego z nas.

Powojenny świat, a w szczególności Europę zorganizowano według pewnych pojęć, które zatriumfowały nazajutrz po otrąbieniu na polach bitew Wielkiej Wojny — sygnału zawieszenia broni. Nie będziemy się starać o definiowanie tych pojęć wed le umownych skrótów myślowych. Jest w tej chwili jeszcze zawcześnie na określanie ich mianem liberalizmu, czy kapitalizmu, czy też «sloganami» zaczerpniętymi z powojennej gwary dyplomatycznej, takimi jak «zbiorowe bezpieczeństwo», «rozbrojenie moralne» i t. d.

Niech definicję werbalną minionego okresu opracuje historia.

W tej chwili istotne jest to, że okres ten jest miniony.

Jest rzeczą osobistych odczuć, czy przejście tego okresu do przeszłości uważać się będzie za objaw dodatni, czy ujemny. Jest sprawą charakteru indywidualnego łatwiejszego, lub trudniejsze dostosowanie się jednostki do okresu nowego. Inaczej jednak sprawa wygląda z punktu widzenia państwowego.

Państwo, które pragnie wyjść zwycięsko ze wszystkich prób i w najcięższej nawet z nich nie tylko uratować swój interes państwowy i narodowy, ale nawet znaleźć w nim dla siebie właściwe miejsce, co więcej musi być przygotowane do poniesienia ofiar najwyższych i najcięższych dla osiągnięcia tego celu; nie może w działaniach swych — ani jako naród ani jako organizm państwowy — być gotowym tylko do półśrodków, a nie do całkowitego zaangażowania swych sił moralnych i materialnych.

Jest źle, jeżeli tego właściwego miejsca szukać trzeba naprędce, pod naporem wypadków, pod przymusem sytuacji. Jest dobrze, jeżeli miejsce to jest zawczasu obrane i przygotowane. Jest dobrze, jeżeli przewidujący na daleką metę kierownicy nawy państwowtej przewidzieli zmiany i potrafili zapewnić sobie wszelkie atuty w nowej rozgrywce, przy nowym rozdaniu kart.

U schyłku epoki powojennej miała Polska człowieka, który bodaj najwcześniej dostrzegł, że prędko rozlegnie się wezwanie: «panowie, karty w tas!» — gramy na nowo i inaczej..."

Józef Piłsudski przewidział, że idzie czas poddania rewizji pojęć powojennych, uświęconych metod i — zdawało sę — skamieniałych już reguł gry politycznej. Przewidział i na czas ustawił Polskę na właściwym torze. Widział dalej i lepiej, niż mniejsi od niego i dlatego był niezrozumiały. Jakież Jego za grobem zwycięstwo!

Zawierzywszy swym następcom spuściznę swą w dziedzinie polityki zagranicznej, wyposażył ich we wszelkie swoje spostrzeżenia. Powiedział: «Musi Pan pamiętać, że idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich 10 latach prawie. Formy, do których świat się już prawie jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym, czy mniejszym znaczeniu".

Ostrzeżeni przez daleki zasięg wzroku Józefa Piłsudskiego następcy Jego nie zbłądzili ani na chwilę, twardo stąpając po wskazanej im drodze. Rzucano im kamienie pod nogi, rzucano grudki, ulepione z małostkowych pretensyj, połączonych z przyziemnym sposobem patrzenia w «dziś», z niedostrzeganiem innego, trudnego „jutra".

Oglądanie się za cudzą pomocą, niewzruszona wiara w moc opiekunów, w zjełczałe hasła genewskie, hipnoza potęgi obcej, niewiara w dokonanie się przemian, dostrzegalnych przed pięciu laty tylko przez Józefa Piłsudskiego — oto był arsenał walki przeciwko Niemu i kontynuatorom Jego dzieła.

Z arsenału tego dziś ani kamienia na kamieniu nie zostało! Garstka straceńców opłakiwać może zawiedzione nadzieje tym łatwiej, że swąd wznoszący się z ruin, naprawdę zapachem swym łzy z oczu wyciska..

Swat przewraca nową kartę historii i wraz z nim przewraca ją Polska. Przygotowana, świadoma swoich celów i żądań — idzie ku swemu przeznaczeniu. Silna siłą własną i zawczasu ustaloną pozycją w nowym świecie — żąda!

Krótkowzroczni i zaślepieni pogrążają się w niebycie. Stali się obiektem.

Zapóźno obecnie na podejmowanie wysiłków, mających na celu wydostanie się z mazi, w której grzęzło się przez lata. Nie pomoże nawet przemalowanie szyldów. Nie pomoże wzywanie do walki «frontów ludowych» ani „mas robotniczych", nie pomoże apelowanie do uczuc samodzielności, do uczuć, których się samemu — nigdy nie miało, nie uznawało..

W urządzaniu nowego świata głos mieć będą ci tylko, którzy przewidzieli i sami się przygotować potrafili.

Chwila, którą dziś przeżywamy, nie bądźmy lekkomyślni, jest poważna, jest sawet bardzo poważna. Każdy dzień przynosi coś nowego, coś ważniejszego. Od społeczeństwa polskiego zależy, czy w tej chwili potrafi stanąć jako jedność i zwarta siła, jako armia moralna w rękach Naczelnego Wodza, czy też będzie wolało w jałowych kłótniach być rozbitym stadem owiec. Lecz wtedy niech się nie dziwi, że ci, którym Józef Piłsudski zostawił daleko wytknięty cel i wskazał środki działania, będą musieli, pełni odpowiedzialności, — utrzymać ją na swych barkach.

Sianokosy na Polesiu



W walce z żebractwem

Zagadnieniem żebractwa zainteresował się ostatnio Wydział Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia U.W.P., podejmując inicjatywę zorganizowania odpowiedniego komitetu, któryby wziął w swoje ręce sprawę wynalezienia środków w walce z żebractwem.

Odbyło się już zebranie Komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele władz i organizacyj charytatywnych. W wyniku obrad ustalono szereg zasadniczych wytycznych.

Co czyni Rząd,

aby zapewnić rolnikom opłacalność produkcji rolnej

Już od szeregu lat Rząd stosuje różne środki dla zapobieżenia zbyt masowej wyprzedaży zbóż i innych płodów rolnych, która powoduje niekorzystną dla rolnika-producenta obniżkę ceny poniżej opłacalności. Do środków tych należy przede wszystkim zaopatrzenie rolnika w kredyty zbożowe zastawowe i rejestrowe, również stosowne są zwroty cen przy wywozie płodów rolnych zagranicę.

W bieżącym roku wobec spodziewanej większej nadwyżki zbiorów płodów rolnych, co sprowadziłoby znaczniejszą niż dotychczas obniżkę ich cen, Rząd wprowadził opłaty przemiałowe „Ustawą z dnia 5.VII.1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo - uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych", która wejdzie w życie z dn. 5.IX.38 r.

Opłacie podlegają mąka żytnia, pszenna i jęczmienna oraz kasza pszenna i jęczmienna, przeznaczona na sprzedaż do użycia w kraju przyczym opłata ta nie może przewyższać 3 zł. od 100 kg. ww. produktów.

Od mąki i kaszy wyrabianej w kraju opłatę przedsiębiorcy zakładów przemiałowych, którzy wprowadzają do wolnego obrotu te artykuły. Natomiast producenci rolni (właściciele, dzierżawcy lub użytkownicy gospodarstwa rolnego) oraz pracownicy rolni nie ponoszą opłat od mąki i kaszy, przeznaczonej do zaspokojenia potrzeb żywnościowych domowników lub do karmienia inwentarza. Jednak gdyby producent lub pracownik rolny zmienił przeznaczenie zwolnionej od opłaty mąki lub kaszy i zamiast użyć ją na potrzeby własnego gospodarstwa, zamierzał wprowadzić ją do obrotu handlowego, wówczas musi uiścić obowiązującą opłatę.

Pobór opłaty zarządzi Minister Skarbu, jeżeli przeciętna cena giełdowa żyta spadnie poniżej 20 zł. za 100 kg. w ciągu kolejnych 20 dni notowań na giełdzie warszawskiej. Również Minister Skarbu zawiesi pobór opłat, jeśli przeciętna żyta przewyższy 20 zł. za 100 kg. w ciągu 30 dni notowań na tejże giełdzie.

A zatem Rząd dał rolnictwu pewność, że w razie spadku cen poniżej przewidzianej w ustawie wysokości, która została uznana jako granica opłacalności produkcji rolnej, opłaty pobrane od osób pośredniczących w obrocie zboża, automatycznie przyczynią się do stworzenia funduszów, które umożliwią eksport zboża, a wpływając na zdjęcie nadwyżek płodów rolnych w kraju, spowodują podniesienie się cen na artykuły rolne.

Należy podkreślić, że Skarb Państwa co miesiąc będzie uzupełniał te fundusze, wpłacając kwotę równą połowie sumy, uzyskanej z opłat przemiałowych.

Wobec powyższego rolnicy powinni wstrzymać się z nadmierną podażą zbóż we wrześniu, gdyż fundusze, stworzone z opłat za produkty przemiału, zaczną skutecznie działać dopiero po upływie pewnego czasu, z drugiej zaś strony wprowadzenie w użycie nowej ustawy na razie spowoduje zapewne osłabienie popytu ze strony młynów. A zatem w wypadku nasilenia podaży przez rolników we wrześniu, mogłoby to spowodować nadmierne obniżenie cen, zanim zaczną działać fundusze, zgromadzone z opłat, pobranych od pośredników obrotu produktami zbożowymi.



Działalność Państw. Banku Rolnego

w oświetleniu bilansu za 1937 rok

Bilans Państwowego Banku Rolnego za rok ubiegły zawiera kilka znamiennych pozycyj, które dają ciekawy obraz działalności Banku w tym okresie.

Po stronie aktywów zwraca uwagę przede wszystkim wzrost operacyj kredytowych Banku w zakresie kredytu krótko i średnioterminowego. Wzrost ten przekroczył w r. ub. sumę 35 mil. zł., wobec czego stan należności Banku z omawianego tytułu na dzień 1 stycznia br. wyniósł 261,8 mil. zł. Wzrost akcji kredytowej Banku należy tłumaczyć w pierwszym rzędzie tym, że Bank rozszerzył znacznie akcję kredytowania przetwórstwa artykułów rolnych, jak też akcję, finansującą zbyt tych artykułów zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym.

W przeciwieństwie do powyższego stan kredytów długoterminowych, opartych o własne emisje Banku, uległ w okresie sprawozdawczym zmniejszeniu. Stan bowiem pożyczek w listach zastawnych i obligacjach melioracyjnych zmalał o sumę 13.3 mil. zł do kwoty 214,9 mil. zł pomimo udzielenia przez Bank w r.ub. nowych pożyczek tego typu na sumę 2.4 mil. zł. Spadek ten tłumaczy się zasadniczo akcją Banku w zakresie oddłużenia rolnictwa, a w szczególności redukcją sum należnych Bankowi od rolników z tytułu kredytów w obligacjach melioracyjnych.

Wyrazem wspomnianej akcji Banku w zakresie oddłużenia rolnictwa jest nadto zmniejszenie w r.ub. o ca 20 mil. zł. własnych funduszy rezerwowych, przeznaczonych na umorzenie części długów rolniczych.

W związku z tym kapitały własne Banku na dzień 1 stycznia 1933 r. zmniejszyły się do sumy 119 mil. zł. O akcji oddłużeniowej świadczy jeszcze wzrost o 10 mil. zł. należności Banku z tytułu układów konwersyjnych, które Bank zawarł ze swymi dłużnikami na Bank Akceptacyjny. Należności Banku z tytułu wspomnianych układów przekraczają obecnie 65 mil. zł. Tak więc, reasumując ostatnio omówione pozycje bilansowe Banku, należy stwierdzić, że rok ubiegły wykazał przede wszystkim wzmożoną akcję tej instytucji w zakresie oddłużenia rolnictwa.

Porównanie bilansów Banku z ostatnich dwóch lat pozwala nam ponadto na stwierdzenie niewątpliwej poprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa, jaka nastąpiła w r.ub., uwydatniając się w zwiększonej sile płatniczej rolnika, a przez to i w jego zdolności kredytowej. Dowodzą tego zmiany w następujących pozycjach bilansu Banku.

W roku sprawozdawczym pozycja weksli protestowanych spadła w Banku o 55%, zaś należności w dochodzeniu sądowym zmniejszyły się o przeszło 35%. Jednocześnie wyrazem poprawy ogólno-gospodarczej i przez to zwiększonej płynności na rynku pieniężnym jest wzrost wkładów i rachunków czekowych w Banku o kwotę 47 mil. zł. do sumy 177,2 mil. zł. W świetle tych korzystnych zjawisk Bank powiększył jednocześnie swoją akcję kredytową w operacjach krótko i średnioterminowych, o czym mówiliśmy już wyżej, aby dostarczyć dźwigającemu się z kryzysu rolnictwu potrzebnych środków na wysanowanie gospodarstw rolnych.

— x —

O USTAWĘ O POPIERANIU MELIORACJI.

W dniu 27 b.m. odbędzie się w Warszawie zebranie Związku Izb Rolniczych, na którym omawiany będzie projekt ustawy o popieraniu melioracji dla potrzeb rolnictwa. Polska Izba Rolnicza zgłosiła już do tego projektu zasadnicze uwagi, zmierzające do racjonalnego ujęcia tej, tak ważnej dla Polesia, sprawy.

Kredyty eksportowe

Państwowego Banku Rolnego w roku 1936

Zgodnie z założeniami polityki gospodarczej Rządu i jego zamierzeniami na odcinku poprawy sytuacji rolnictwa — w roku ubiegłym finansowany był wydatnie eksport artykułów hodowlanych w celu spowodowania wzrostu rentowności przede wszystkim drobnych gospodarstw rolnych, gdzie produkcja hodowlana stanowi poważniejszą pozycję w dochodzie rolnika.

Kredyty eksportowe wypłacone m. in. przez Państwowy Bank Rolny w r. 1937 osiągnęły wysokość 57,8 mil. zł. wobec 21,9 mil. zł w roku poprzednim. Efektem tego było sfinansowanie wywozu zwierząt w stanie żywym i bitym, jak też przetworów produkcji zwierzęcej na sumę, stanowiącą ca 25% ogólnej wartości omawianego wywozu z Polski w ubiegłym roku.

Tak pokaźna akcja finansowania eksportu artykułów hodowlanych odbiła się niewątpliwie korzystnie na poziomie cen, uzyskiwanych przez rolnika-hodowcę na rynku wewnętrznym, czego wyrazem było zmniejszenie się rozpiętości cen w roku ubiegłym między artykułami produkcji hodowlanej i roślinnej.

Nowy parlament

jego skład i jego zadania

W chwili, gdy obywatel staje się wyborcą, a więc gdy parlament został rozwiązany, a nowy ma być wybrany — aktualna staje się nie tylko sprawa osobowego składu nowych izb ustawodawczych, ale i roli, jaką mają one odegrać. Wyborca stawia sobie nie tylko pytanie, kogo obdarzy swym zaufaniem, ale i czego będzie wymagał od nowego Sejmu i Senatu. Zadaje sobie pytanie, czy ten parlamant, który właśnie ustąpił, ziścił wymagania. Myśli, jakby to sprawić, by parlament, który zostanie wybrany, odpowiadał w najwyższym stopniu potrzebom i państwa i narodu.

Dyskusja na temat roli parlamentu w Polsce wypełniła niemal całe piętnastolecie od chwili zakończenia naszych walk o granice państwa t.j. do kwietnia 1935 r. Wiemy, jak smutne poczyniliśmy doświadczenia z przeszczepionym bezkrytycznie z poglądów 19-go stulecia systemem parlamentarnym, jak fatalnie zaciążył na pierwszych latach naszej niepodległości „suwerenny" Sejm, który sądził, że przysługuje mu prawo nie tylko stanowienia ustaw, ale i rządzenia, co więcej, podporządkowania swej woli zwierzchniej władzy w państwie — parlament, który się wysilał, by możliwie najbardziej uszczuplać zakres władzy i rządu i Głowy Państwa.

Rolę parlamentu do właściwego poziomu i zakresu, do istotnych zadań i funkcji sprowadził dopiero Józef Piłsudski. Temu też celowi służył dokonany przezeń przewrót majowy — i ta myśl przyświecała też przyświecała Twórcy Niepodległości, gdy podjął wielkie dzieło reformy ustroju państwa, dana Polsce nowej Konstytucji.

Dzieło to zrealizował parlament, wybrany jesienią 1930 roku—i wtedy też, zarówno podczas kampanii przedwyborczej, jak i tuż po dokonanych wyborach — Józef Piłsudski w szeregu wywiadów, udzielonych Bogusławowi Miedzińskiemu, ściśle określił rolę parlamentu, jego zadania i kompetencje.

Wypowiedział wtedy Józef Piłsudski szereg uwag, które godzi się dziś przypomnieć:

— „Poseł nie ma prawa rządzić!".

— „Poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadprezydentem".

— „Bardzo ciekaw jestem, jak uda się nasza praca, gdy trzy główne czynniki w państwie — Prezydent, rząd i sejm — nie będą się kłócić między sobą, lecz zgodnie pracować".

— „Główną wadą dotychczasowej konstytucji jest zupełny brak ścisłości właśnie w dziedzinie podziału funkcji pomędzy Prezydentem, rządem, sejmem i senatem, tak, że cała konstytucja ułożona jest jak gdyby tylko na to, ażeby się wszyscy pomiędzy sobą kłócili".

— „Konieczną wydaje mi się i musową praca nad samoogran'czeniem siebie i to w mierze bardzo dalekiej — w kwestii przedmiotów i obiektów swojej pracy, koniecznym jest zwolnienie sejmu od zajmowania się wszystkim, pozostawiając wolną rękę nie komu innemu, jak rządowi, w całym mnóstwie przepisów obowiązujących".

A z tych przesłanek wysnuł Józef Piłsudski generalny wniosek o konieczności „przeciągania linii demarkacyjnej" między działania głównych czynników w państwie, „tak by nie kłótnię, a współpracę wprowadzić w nasze życie".

Tu otrzymujemy syntezę istotnych zadań parlamentu, wykładnię roli, jaką winien odgrywać, — a zarazem wskazówkę, czego wymagać mamy od tych, którzy wejdą w skład przyszłego Sejmu i Senatu.

Parlament odpowie swemu zadaniu, gdy znajdzie się na «linii demakracyjnej», rozgraniczającej kompetencje przewidzianych w nowej Konstytucji władz w państwie, — **i gdy będzie zdolny do harmonijnej współpracy z wszystkimi czynnikami**, decydującymi o najżywotniejszych interesach państwa i społeczeństwa.

W tym też duchu ustalił rolę parlamentu ś. p. marszałek Stanisław Car, gdy na pierwszym posiedzeniu rozwiązanego obecnie Sejmu, w dniu 4 padziernika 1935, stwierdził:

— «Sejm jest niewątpliwie ważnym organem państwowym, organem niezbędnym' bez którego nie podobna sobie wyobrazić prawidłowej, rozumnej i celowej organizacji państwa. Sejm polski jest pierwszą Izbą ustawodawczą, oraz posiada szerokie uprawnienia w zakresie wykonywania kontroli nad działalnością rządu. Ale w tych ramach zamykają się jego kompetencje: funkcje rządzenia nad państwem do niego nie należą».

Czy parlament, który został właśnie rozwiązany, stuprocentowo, w całej pełni, odpowiadał tym wymogom, jakie sprecyzował Józef Piłsudski? Czy całkowicie realizował to, «by nie kłótnię a współpracę wprowadzać nie kłótnię a współpracę wprowadzić w naszę życie», czy też nie zbaczał niekiedy poza «linię demarkacyjną», by popróbować być «nadinżynierem, nadkonduktorem, nadrządem, nadprezydentem?».

Były takie tendencje. Były właśnie u tych, co — zdałoby się — wychowani w szkole Piłsudskiego, powinni być od nich wolni.

Były próby wkraczania na drogi, sprzeczne z zasadami, które przyświecały ideom, w myśl których ułożona została nowa Konstytucja, opierająca się na zasadzie współrzędności władz w państwie z zasadą nadrzędności Głowy Państwa. Bijemy się w piersi dziś sami, bo sami za ten parlament wiele winy ponosimy. Nic tak jednak nie uczy jak doświadczenie, nie tylko w dobrym, ale i w złym.

Były próby wkraczania w dziedzinę rządzenia, zakusy interwencji w sferze wykonawczej, gdy intencją nowej Konstytucji jest, by parlament nie wychodził poza tę «linię demarkacyjną», a w stosunku do innych wł adz trzymał się twardo prawa i obowiązku kontroli i inicjatywy ustawodawczej. Czyż np. nie widzieliśmy takiego usiłowania przekraczania «linii demarkacyjnej» przy sposobności sprawy wyrębu lasów lub planu eksploatacji kolei? Oczywiście: krytyka była dobrym prawem parlamentu, a też i kontrola. Ale czyż ograniczyło się do krytyki i kontroli? Nie. Było w tym i wyjście poza te naturalne funkcje parlamentarne, były zakusy w kierunku tym, przeciw któremu zastrzegł się J. Piłsudski słowami: «poseł nie ma prawa rządzić».

Podajemy tylko jeden przykład spośród wielu innych. A to w tym celu, byśmy sobie unaocznili czego musimy obecnie unikać, jeśli chcemy, py przyszły parlament sprostał całkowicie swym zadaniim i odopwiadał w całej pełni wymaganiom państwa i społeczeństwa.

Stara konstytucja — powiedział nam Piłsudski była **«ułożona jak gdyby na to, abyśmy się wszyscy pomiędzy sobą kłócili»**. Nowa została ułożona z punktu widzenia **«by kłótnię a współpracę wprowadzić w nasze życie»**.

Wyszukać spośród 35 milionów obywateli 208 posłów i 96 cenatorów, którzyby tę współpracę obrali za swój cel na terenie parlamentu, kórzyby odpowiedzieli na apel Głowy Państwa w Jej zarządzeniu o rozwiązaniu Izb zawarty — będzie zadaniem obecnych wyborów.

————):x:(————

Ze Szkoły Muzycznej w Brześciu n.B.

Szkoła Muzyczna im. Karola Szymanowskiego przy Towarzystwie Muzycznym w Brześciu n.B. (ul. 3-go Maja 25 tel. 490) rozpoczęła nowy rok szkolny pod kierownictwem znanego i utalentowanego, młodego polskiego kompozytora i kapelmist rza Sylwestra Czosnowskiego.

Objęcie przez p. Czosnowskiego kierownictwa tak ważnej placówki artystcznej w Brześciu n.B. będzie niewątpliwie przełomowym zdarzeniem w życiu i rozwoju Szkoły Muzycznej.

P. Sylwester Czosnowski ukończył konserwatorium muzyczne w Wilnie i Katowicach a następnie studiował zagranicą. Po ukończeniu studiów muzycznych znany jest w Wilnie jako profesor w konserwatorium muzycznym i szkole organistów, kierownik muzyczny Teatrów Miejskich oraz kapelmistrz rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia. Po pierwszym okresie prac artystyczno-zawodowych od r. 1930-1936, jako stypendysta Ministerstwa W.R. i O.P., wyjeżdża p. Czosnowski na dalsze studia za granicę. Praga, Berlin, a zwłaszcza Paryż są etapami dalszego pogłębiania artystycznych zdolności p. Czosnowskiego. W Paryżu studiuje kompozycję u słynnej Nadi Boulanger, a kapelmistrzostwo u Philip Gaubert'a. Występuje tam też w Radio-Paris, dyrygując swoje własne utwory. Tutaj również występował p. Czosnowski, jako kapelmistrz i kompozytor, w Polskim Pawilonie na Międzynarodowej Wystawie w ubiegłym roku.

W czasie Fetes des Nations koncertuje Czosnowski z polskim chórem i zespołem instrumentalnym, zorganizowanym w Paryżu, w Genewie, Azignone. Nicei, Monaco, Monte-Carlo i innych południowych miastach francuskich, zdobywając wszędzie wielką życzliwość prasy i społeczeństwa.

Po powrocie zza granicy, jako b. stypendysta, wskazany zostaje Tow. Muzycznemu w Brześciu n.B. przez Ministerstwo, jako kierownik Szkoły Muzycznej, dający rękojmię poprowadzenia szkoły i życia muzycznego w Brześciu nB. we właściwym kierunku.

Nie ulega wątpliwości, że nowy dyrektor spotka się z życzliwością społeczeństwa brzeskiego.

Marnują się pokłady

doskonałej kredy na Polesiu

W miejscowościach Samojłowicze, Leoszki i Chomice w okolicach Berezy Kartuskiej występują olbrzymie pokłady kredy, które mogą być eksploatowane sposobem odkrywkowym, a więc b. tanim. Kreda ta nadaje się doskonale do celów przemysłowych, oraz jako dodatek do paszy zwierzęcej.

Dotychczas istnieją w tych okolicach 2 szlamownie, pozostające w rękach żydowskich. Dostawcami kredy do tych szlamowni są okoliczni rolnicy, którym kupcy płacą 30% istotnej wartości kredy, przyczem odbiór surowca odbywa się na oko. Te niezdrowe stosunki muszą jak najszybciej ulec radykalnej zmianie. Pomijając narazie sprawę nieracjonalnego eksploatowania pokładów, musimy zwrócić uwagę na nieświadomość naszego rolnika, który nie zdaje sobie sprawy z istotnej wartości pracy i surowca.

Ostatnio sfery gospodarcze Polesia zainicjowały stworzenie spółdzielczej szlamowni, w której rolnicy mogliby czyścić kredę i sprzedawać ją do fabryk i innym odbiorcom z pominięciem zbędnych pośredników. Sprawa ta spotkała się z dużym zainteresowaniem w miejscowych kołach gospodarczych, dotychczas jednak nie wypowiedzieli się w tej sprawie sami rolnicy — dostawcy kredy.

Spodziewać się należy, że myśl ta znajdzie zrozumienie i wkrótce taka szlamownia powstanie.

W sprawie tej jest jeden mały pieprzyk, mianowicie — całkowite desinteressement Izby Przemysłowo-Handlowej. Izba ta prawdopodobnie dopiero teraz dowie się o projekcie, który poza nią nabrał już pewnej żywotności, o czym świadczy zebranie rolników, trudniących się dostawą kredy do szlamowni, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Nowy rok szkolny

w szkole stolarskiej P.M.S. w Pińsku

Noworozpoczęty rok szkolny zaznaczył się pocieszającym napływem młodzieży do szkół zawodowych. Ważniejsze jednak jest to, iż nastrój tej młodzieży jest jaknajlepszy. Ożywiona jest zapałem i z optymizmem patrzy w przyszłość własną i Ojczyzny. Można to było zaobserwować u uczniów w szkole stolarskiej Polskiej Macierzy Szkolnej w Pińsku, podczas uroczystego otwarcia roku szkolnego. Młodzi kandydaci na rzemieślników z wyraźnym uśmechem dumy słuchali przemówienia p. ministra oświaty prof. W. Swętosławskiego, odnosząc przede wszystkim do siebie słowa o przyszłych współbudowniczych, „silnej, zwartej i potężnej Polski".

W wycbraźni widzieli się przyszłymi kontynuatorami dzieła uprzemysłowienia kraju. Zapał do pracy twórczej i radość z jej rezultatów podniecił jeszcze dyrektor szkoły M. Padechowicz wspomnieniem wycieczki uczniów do Poznania, urządzonej dzięki pomocy inspektora szkolnego p. Bartnickiego, w ubiegłym roku szkolnym, która pozwoliła młodym rzemieślnikom poznać najbardziej polską dzielnicę kraju i zobaczyć właśnie wele z tego, co jest Wielkością Polski.

x: (———————):

O czym nie wypada pisać

Chciałbym napisać kilkanaście uwag o kardynalnych bolączkach i przykrościach, jakie codzienny mieszkaniec brzeski zażywa lub ma styczność z nimi.

Ale przecież nie wypada pisać o tym, że w dn. 20 bm. radni żydzi w Brześciu nB. z wiceprezydentem Mastbaumem na czele urządzili tajną naradę czterogodzinną, i że treść tej pofnej konferencji obracała się wokół sprawy przyszłego prezydenta.

Również nie chcę pisać o tym, że przy sporządzaniu spisów wyborców do Sejmu w Zarządzie Miejskim w Brześciu n.Bugiem zatrudniono przeważnie żydów.

Nie chciałbym również wspominać o tym, że dotychczas wszystkie dobrze płatne stanowiska w Zarządzie Miejskim w Brześciu n.B. zajmują żydzi, a pensje ich wynoszą ok. 700 zł., czarną zaś robotę muszą wykonywać Polacy «za słusznym wynagrodzeniem» od 80—120 zł. miesięcznie.

Nie mogę również pisać o tym, że nowa elektrownia, która kosztowała ok. 1.500.000 zł., ciągle szwankuje i jej częste kokieteryjne mruganie i przerywanie prądu dużo mieszkańców brzeskich kosztuje.

Nie wypada również wspominać o tym, że brukowanie ulic w ostatnich kilku miesiącach w Brześciu nB. jest stanowczo nieprzemyślane i gospodarczo nieuzasadnione.

A o tym, o czym mi nie wolno pisać, nie będę pisał.

«Walery».

NAPISZ DO NAS
CO CI SIĘ NIE PODOBA
W NASZYM PIŚMIE

Pierwsze sklepy rybne w Brześciu i Pińsku

W Brześciu i Pińsku otwarto już pierwsze sklepy rybne. Sklepy rybne dostarczać będą rybę dla konsumentów bezpośrednio od rybaków w stanie żywym i śniętym. Sklepy rybne w Brześciu i Pińsku prowadzi Poleska Spółdzielnia Rybacka. Zorganizowanie rybactwa poleskiego dla gospodarstwa ma duże znaczenie, gdyż z jednej strony przyczyni się do wyzwolenia poleskich rybaków od wyzysku pośredników, którzy dotychczas płacili rybakom od 15 do 25 gr. za 1 kg. ryb, a z drugiej strony wydatnie przyczyni się do zainteresowania się tą gałęzią gospodarstwa szerszych warstw ludności — wskutek jej opłacalności.

Numer akt: 732/38.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kobryniu Witold Jezierski, mający kancelarię w Kobrynu ul. Legionów Nr 107a na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 października 1938 r. o godz. 12 w maj. Zaderć, gm. Oziaty odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława Miłaczewskiego, składających się z czternastu jałówek (od 8 miesięcznych do półtora rocznych) oraz pięciu krów (7 — 8-letnie) oszacowanych na łączną sumę zł 1520.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK
(—) W. Jezierski

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 mm. wysokości, przy szpalcie równej szpalcie redakcyjnej: za tekstem 30 gr., w tekście 60 gr. Strona: za tekstem 300 zł. w tekście 500 zł. Tabele o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje od godz. 11—13. Administracja czynna od 8—15. Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata roczna, 6 zł. półroczna 3 zł., miesięczna 50 gr. Adres Redakcji i Administracji: Brześć n.Bug., ul. Zygmuntowska 19. Konto K. K. O Brześć n.Bug 279, Konto rozrachunkowe 2.

Tłoczono w Drukarni Literackiej, Brześć nad Bugiem, ulica Zygmuntowska nr. 19.